

Załącznik nr 4

GRZEGORZ NAWACKI »
g.nawacki@pb.pl
DODAJ DO SCHOWKA

Rozmowa z Janem Kulczykiem, właścicielem Kulczyk Investments

„Puls Biznesu”: Pana firmy zapłaciły najwięcej podatku dochodowego spośród prywatnych przedsiębiorców. Czy płacenie podatków uważa pan za przejaw patriotyzmu, a optymalizację podatkową za jego brak?

Jan Kulczyk: My płacimy podatki w Polsce? Dziękuję, że w końcu ktoś to nie tylko zauważył, ale wreszcie publicznie docenił. Ale do rzeczy. Francuski polityk, który chce wprowadzić 75-procentowy podatek od dochodów osobistych, jest patriotą, prawda? Natomiast ci, którzy usiłują uniknąć kary za to, że przez lata bardziej się starali, więcej uczyli, oszczędzali, inwestowali, ryzykowali własnym majątkiem, tworzyli miejsca pracy i próbują ochronić swój dorobek, to nie patrioci, tak? To antyrozwojowe, zaściankowe i krótkowzroczne myślenie. To typowy, populistyczny pogrom elit, które współtworzyły potęgę kraju, hojnych mecenasów kultury, sportu, ambasadorów innowacyjności i postępu. To początek końca racjonalnego myślenia o tym, jak powinno działać nowoczesne i konkurencyjne państwo Unii Europejskiej. Nasze podatki płacimy tam, gdzie nasze firmy generują zyski, a osobiste tam, gdzie czujemy się lepiej chronieni przed polityczną kreatywnością. Nie mamy obowiązku płacić za cudze błędy. Nie musimy zrzucić się na Cypr czy Grecję tylko dlatego, że nas najłatwiej namierzyć i oskalpować.

Czy Polska to miejsce przyjazne biznesowi? Co należałoby poprawić?

Komisja Europejska nie ma wątpliwości — jesteśmy krajem najmniej przyjaznym dla rozpoczynających biznes w Unii Europejskiej. Dzięki komu? W Kongresie USA spośród 539 członków 209 było przedsiębiorcami. Natomiast w polskim Sejmie wszystkim się wydaje, że są przedsiębiorcami...

Czy przedsiębiorcy decydujący się na ekspansję zagraniczną mają wystarczające wsparcie administracji rządowej? Co należy zmienić?

Niczego nie należy zmieniać. Niczego, bo wszędzie, gdzie inwestujemy, mamy wystarczające wsparcie administracji rządowej. W Nigerii — nigeryjskiej, na Ukrainie — ukraińskiej...

Czy patriotyzm gospodarczy jest potrzebny? Jak go stosować, by nie zniszczyć idei wolnego i równego rynku europejskiego?

W latach 60. brytyjski premier zachęcał do kupowania lokalnych produktów kosztem zagranicznych, nawet jeśli te ostatnie były lepsze i tańsze. To był patriotyzm czy wariactwo? Na szczęście dwadzieścia lat później Brytyjczycy ogłosili program „think British”, który promował myślenie o lepszej jakości, wyższej konkurencyjności i innowacyjności lokalnej produkcji. I plan się powiódł, bo miarą angielskiego patriotyzmu gospodarczego stało się nie tylko tworzenie, ale też otwartość na wolny rynek i konfrontację z firmami z całego świata. Dla mnie patriotą gospodarczym jest każdy, kto nie marnuje żadnej okazji, by budować potęgę Polaków na świecie. Każdy, kto ma odwagę, by swój sukces mierzyć kryteriami o wiele lepszych od siebie. Każdy, kto rozumie, że należy zawsze równać w górę, niezależnie od tego, czy jest się małym przedsiębiorcą czy dużym politykiem. Albo odwrotnie.

Pan od lat istotnie wspiera kulturę, ostatnio Muzeum Żydów Polskich, czy sport — vide Polski Komitet Olimpijski. Czy uważa pan, że przedsiębiorcy powinni to robić? Czy ich zaangażowanie na tym polu jest wystarczające?

A mamy wybór? Prywatny mecenas musi wypełniać przestrzenie albo przez państwo źle zarządzane, albo porzucone. Czasy mamy takie, że rządy na całym świecie pożyczają niewyobrażalne pieniądze, by ratować zrujnowane, zresztą przez siebie, gospodarki. I na pewno nie będą już w stanie finansować innych niż podstawowe potrzeb społecznych. Na sport, kulturę, naukę czy ochronę dziedzictwa narodowego pieniędzy po prostu nie będzie. Grozi nam powrót do jaskini.

Badania pokazują, że w społeczeństwie obraz przedsiębiorcy wciąż nie jest najlepszy. Politycy też unikają styku z biznesem. Jak powinien być prowadzony dialog biznesu z polityką, by przełamać tę tradycyjną polską niechęć i podejrzliwość?

Politycy unikają kontaktu z biznesem? To raczej przedsiębiorcy unikają kontaktów z politykami, bo nigdy nie wynika z tego nic dobrego. Wiem, co mówię. Z badań wynika, że ponad połowa polskich przedsiębiorców nie ufa żadnemu politykowi. Nie bez powodu. Politycy, którzy uwielbiają majstrować przy gospodarce, powinni wykazać nieco więcej szacunku dla tych, którzy sami płacą za siebie rachunki, inwestują i ryzykują własne pieniądze, a życie planują na nieco dłużej niż cztery lata. Małe i średnie firmy zatrudniają w Polsce prawie 3 mln osób, generują połowę PKB. Bez ich podatków nie byłoby diet poselskich. Politycy codziennie więc stykają się z naszymi pieniędzmi. Z nami też mogą. Na przykład przez skype'a, skoro kontakt osobisty grozi polityczną śmiercią lub kalectwem.